

Rozdział XII Cz.III

Stary-Nowy Problem

Nastolatek spędził przyjemne popołudnie w towarzystwie pegaza. Shy całe szczęście przestała się dziwnie zachowywać, przynajmniej do pewnego stopnia. Nadal była bardziej nieśmiała niż zwykle, jednak już nie czerwieniła się na sam widok człowieka. Rainbow i Pinkie chciały zrobić mu jakiegoś psikusa, ale będąc w towarzystwie pegaza, nic mu nie groziło. Teraz, tylko trzeba poczekać do jutra. Kamil skrzywił się na myśl o spotkaniu z Gildą, ale przecież nie pozwoli na to, by Gryf zachowywał się wrednie względem jego przyjaciół. Zwłaszcza Fluttershy. Szedł spokojnym krokiem przez centrum Ponyville. Robił się wieczór i większość kucyków wracała po spokojnym dniu do domów. Kamil również musiał wracać, mimo że ni cholery mu się nie chciało. Powrót do ciemnego, mrocznego lasu jakoś go demotywował, nawet jeśli wiedział, że nic mu nie grozi.

Ruszył w kierunku biblioteki. Może Twilight pożyczyc mu jakąś książkę? Skoro nie ma prądu i internetu, to przynajmniej w jakimś stopniu wykorzysta produktywnie ten czas. Stał przed wielkim dębem, w którym mieściła się biblioteka i delikatnie nacisnął na klamkę drzwi.

Twilight Sparkle przy świetle lampy siedziała przygarbiona nad jakąś księgą. Jednak nie była nad nią tak skupiona jak zazwyczaj. W chwili kiedy chłopak nacisnął na klamkę, jej ucho zadrżało, czujnie wyłapując dźwięki. Spojrzała na drzwi, na wchodzącego do środka Kamila. Jej wyraz twarzy wskazywał na ogromną powagę, co zdziwiło srebrnookiego. Zazwyczaj Twi wyglądała na bardzo skupioną lub roześmianą, tym razem było coś innego. Jakby stało się coś strasznego.

- Cześć Twi - Przywitał się z nią chłopak.

- Cześć - Odpowiedziała, zamykając książkę. Co wzbudziło pewien niepokój u chłopaka. Przecież to nie było możliwe, by ta lawendowa jajogłowa klacz od tak zamknęła książkę w połowie, nie zaznaczając sobie gdzie skończyła czytać. Może takie drobiazgi wydają się śmieszne, ale to one najczęściej zdradzają człow...kucyka.

Twilight wyglądała na poddenerwowaną, obok książki leżał zwinięty w rulon list z królewską pieczęcią.

- Księżniczki przysłały ci list - powiedziała podając mu telekinezą zwój - Podobno to coś niezwykle ważnego.

- Skąd wiesz? - złapał zwój.

- Dostałam drugi - wzruszyła kopytami - w którym Księżniczka Celestia stwierdziła, że jest to coś bardzo ważnego, że powinieneś pojawić się jak najszybciej w Canterlot, by wyjaśnić znalezisko podobno bardzo, ale to bardzo ważnego artefaktu!

Kamil popatrzył na nią z zaskoczeniem, ale i trochę ze znudzeniem. Dopiero co wrócił z misji, na której prawie go zabili. Teraz ma od tak znowu narażać życie? Zwłaszcza, że jego dom nawet nie jest skończony?

Chłopak westchnął i pokręcił głową. Zerwał pieczęć. Przed jego oczami ukazał się list pisany przez Celestię jak i przez Lunę. Obie miały swoisty styl pisania. Celestia zazwyczaj pisała ładne, zgrabne litery idealnie pasujące do jej szlachetnej postaci. Luna natomiast...musiała się

uczyć kaligrafii na nowo. Jej pismo było ostrzejsze a litery mniej wyrafinowane i dokładne.

- Możesz przeczytać czego sobie życzą? - Zapytała Twilight - W liście do mnie, prosiły bym nie otwierała listu dla ciebie.

Kamil kiwnął głową i zaczął czytać:

Drogi Kamilu

Wiemy, że twoje rany mogły się jeszcze nie zagoić, a używanie magii nadal sprawia ci ogromne trudności, jednak chciałbyśmy, byś przybył do Canterlot. Sprawa jest niezwykle poważna. Otóż odnalazliśmy pozostałości po twoich przodkach...

Chłopak oderwał się na chwilę od listu i spojrzał na Jednorożca. Twi wyglądała na zmieszaną, jednak chciała by czytał dalej.

...w najmroczniejszych podziemiach Zamku (A to dopiero nic! Gdybyś zobaczył co znajduje się jeszcze głębiej!) Twoi przodkowie pozostawili po sobie Listy. Jeden z nich przykuł szczególnie naszą uwagę Jest to wyznanie miłości kogoś, do twojego...poprzednika? Tak, to dobre słowo. Chcemy, byś przybył do Canterlot i pomógł nam rozwiązać tę zagadkę. Oczywiście...najpierw odpocznij.

Z poważaniem

Księżnika Celestia oraz Luna.

Chłopak stał nieruchomo jeszcze przez chwilę. Prawda jest taka, że teraz mało obchodzili go jego przodkowie. Najważniejszy był teraz, przynajmniej kilkudniowy odpoczynek. Nie miał ochoty znowu nadstawiać karku, dla...no właśnie, dla czego? Domyślał się, że nawet jeśli w Canterlot nic się nie stanie, to i tak musiałby gdzieś wyruszyć - zapewne znowu sam - aby coś zdobyć i znów dać się wykrwawiać.

Twilight stała w milczeniu. Nie chciała go nawet wypuszczać do księżniczek. Domyślała się, że znowu mogłoby się coś stać, czego nikt by nie chciał. W duchu wiedziała, że najlepszym dla niego rozwiązaniem, będzie długi i intensywny odpoczynek...zwłaszcza, że każde, nawet najdrobniejsze użycie magii, skończy się dla niego boleśnie. Jednak Księżniczka Celestia wzywa. Dla niej byłby to obowiązek stawić się na wezwanie swej mentorki, nieważne jak bardzo byłaby zmęczona.

- Nie chce mi się - Powiedział nagle - przynajmniej jeszcze dwa dni wolnego.

Klacz wbiła wzrok w ziemię. Była nieco zawiedziona z wyboru, ale nie mogła w żaden sposób na niego wpłynąć

- Rozumiem - odpowiedziała wzdychając. Nastolatek zrozumiał, że nie podoba jej się to, jednak i on również musi odpocząć.

- Cóż...skoro będę musiał się męczyć z księżniczkami, to przynajmniej chcę chwilę odpocząć. - Kamil ściągnął naszyjnik Luny i otworzył portal.

- Wiesz, że wolałabym, byś od razu ruszył w stronę księżniczek - Odpowiedziała Twilight podchodząc do niego - Odpocząłbyś w komnatach pałacowych. To co znalazły jest bardzo ważne. Jednak...nikt nie może cię przymuszać.

- Dzięki, że rozumiesz. - Chłopak uśmiechnął się dziękczynnie, po czym przeszedł przez portal. Ten zamknął się za nim, jak za dotknięciem różdżki.

Jednorożec stał jeszcze przez chwilę, wpatrując się w ścianę, na której znajdowała się wyrwa czasoprzestrzenna. Naprawdę żałowała, że Kamil nie ruszył od razu do księżniczek. Była tym faktem wielce zawiedziona.

- Mam tylko nadzieję, że nic złego się nie stanie - powiedziała sama do siebie - Ale mam złe przeczucia.

Kamil wylądował w komnacie feniksa. Lampy były zgaszone, a mrok i wszechogarniający chłód z kamiennej kopuły, były kiepskimi towarzyszami.

Po Gai nie było śladu. Zresztą, była teraz potrzebna jak spirytus abstynentowi. Kamil miał ochotę spędzić trochę czasu sam. Powlekł się na górę, przemierzając nie dokończone korytarze, by wejść na spokojnie do łóżka. Sam do końca nie rozumiał, czemu nagle zrobił się taki zmęczony. Ten list od Celestii sprawił, że jakoś stracił siły i ochotę do życia. Kiedy wszedł do pokoju, tylko ściągnął buty, po czym rzucił swoje ledwie żyjące ciało, na wielkie łóżko. Utonął w aksamitnych materiałach i zakopał się pod kołdrą. Mimo założonych już okien, to w domu było dziwnie zimno. Jakby sam dom też był na wyczerpaniu. Kamil był zmęczony i ociężały, jednak nie śpiący. Przewracał się z boku na bok, a jego myśli nie dawały mu spokoju. Takie chwile samotności były najgorsze. Człowiek zastanawiał się nad przeszłością, nad tym co stracił, rodziną, domem, przyjaciółmi...całe jego ludzkie życie zrujnowane i to w imię czego? Poświęca się dla dobra tego miejsca, tutaj ma przyjaciół, ale czy warto było rezygnować z poprzedniego życia? Zwłaszcza, że wszyscy uważają, że chłopak nie żyje? Co z jego rodziną? Im bardziej zagłębiał się w myślach, tym bardziej było mu żal i żałował straty tamtego życia. Mimo iż to było wspaniałe i ciężkie...to miał do siebie pretensję, nie pożegnał się nawet ze swoimi.

- Samotność ci doskwiera? - Usłyszał nagle znajomy głos ducha.

Kamil otworzył oczy. Obok łóżka stała Gaja, która wyglądała na równie nieszczęśliwą co i on. Jak na ironię o samotności mówi duch, który nie miał przez kilka tysiącleci bliższego kontaktu z żadną inną istotą.

Duch wyglądał na przygnębionego, jej pełne majestatu, wiecznie śmiejące się oczy, przygasły. Gęsta, falująca grzywa oklapła, jakby magia, którą ją unosiła, gdzieś wywietrzała i nie zamierzała wrócić do swej właścicielki.

- A ty czemu jesteś smutna? - Zapytał przecierając oczy i ziewając głęboko

- Stare wspomnienia powracają - uśmiechnęła się smutno - i ty też to wiesz. Może nie te same, jednak czujemy to samo.

Kamil podniósł się i usiadł po turecku przed Panią Everfree. Wyglądał na zdziwionego i jakoś to zdziwienie nie zaskoczyło ducha.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - Zapytał

- Pamiętasz, jak mówiłam, że jesteśmy ze sobą powiązani? W pewnej chwili mamy prawo do tego, by w tym samym czasie odczuwać te same emocje, niekoniecznie przez to samo, lecz z tych samych powodów.

- Chcesz powiedzieć, że ja odczuwam tego pseudo doła, bo...

- Bo ja odczuwam samotność? - dokończyła za niego - owszem, tylko każdy z nas odczuwa go przez coś innego.

Chłopak poskrobał się po głowie.

- Ja się czuję podle, bo zostawiłem swoją rodzinę bez pożegnania. Ty się czujesz bo...?

Klacz zacisnęła lekko wargi.

- Zrobię herbatę - powiedziała spokojnie Gaja - Ta rozmowa może chwile potrwać, a skoro już ma zaistnieć, to niech przynajmniej w domu zrobi się przytulniej.

Nagle wyszła jak gdyby nigdy nic. Kamil siedział sam, zrozumiał, że to może być bardzo poważna rozmowa.

* * *

Księżniczka Luna siedziała z nosem w zwoju w swojej sypialni. Udało się jej znaleźć kilka dodatkowych zwojów, prawdopodobnie tego samego autora. Przypominało to pamiętnik, a może dziennik? Ciężko było jej go sklasyfikować. Stylistyka pisania była bardzo nietypowa, kierowana raz do czytelnika, raz do zwoju, który miał za zadanie przechować myśli i uczucia autora. Większość tekstu opisywała głównie dzień powszedni, było dużo na temat ludzi w Equestrii i o starym królestwie. W wielu wzmiankach autor wracał do swojego "ukochanego". Nigdy nie wspomina jego imienia. W jednym z listów pisze że: *Gdybym tylko mogła wypowiedzieć twe imię...świat może nabrałby kolorów.*

Księżniczka ziewnęła głęboko. Po tym jak odprowadziła i umyła dokładnie Celestię, wyciągnęła z podziemi kilka zwojów i zabrała szafirowy naszyjnik. Wołała nie wspominać o zebranych fantach siostrze, jednak czuła, że powinna się bliżej przyjrzeć znalezisku. Kiedy serce dostało się na powierzchnię, zaczęło leciutko połyskiwać w świetle. Teraz leżało na szafce w sypialni księżniczki.

Prawdę mówiąc Luna chciała, by Kamil tam teraz był przy niej. Im więcej czytała, tym bardziej w pewien sposób utożsamiała się z autorką tych listów. Zaczynała odczuwać coraz większą tęsknotę i pustkę.

Nagle odwróciła wzrok, zakłębem zwinęła zwój i nie patrząc już na niego, położyła się na swoim łóżu. W oczach zaczynały się jej zbierać łzy.

- Przecież on mnie nie zostawił...- szepnęła sama do siebie - przecież ciągle tu jest, z nami...prawda?

Zaczęła pytać samą siebie, chociaż nie potrafiła na to odpowiedzieć. Wiedziała, że jeśli coś by odkrył, to zapewne chciałby wrócić do swojego świata by powiązać fakty. Jednak po tym, jak ostatnio wrócił, sama by go nie puściła, osobiście by go trzymała z daleka od portalu. Może to nie był dobry pomysł, by wysłać do niego list? Może mogły z Celestią poczekać przynajmniej tydzień, by on odpoczął.

Wtuliła twarz w poduszkę. Jej oczy robiły się ciężkie. Jej róg ostatni raz błysnął sprawiając, że Księżyc powoli unosił się coraz wyżej, aż w końcu osiągnie swoją standardową wysokość. Po chwili padła, zapadając w głęboki sen.

* * *

Gaja przyniosła na tacy dwie filiżanki i dzbanek z gorącą herbatą. W między czasie jednym prostym zakłębem zapaliła drewno w kominku, pozwalając drzewu w naturalny sposób rozprzestrzeniać ciepło w całym domu. Zwłaszcza do sypialni chłopaka. Kamil w tym czasie stał przy wielkim oknie i przyglądał się polanie oraz wielkiemu dywanowi drzew, który ciągnął się aż do Ponyville. Było coś w tym widoku. Coś magicznego i jednocześnie pięknego. Niedaleko stąd znajdują się ruiny, pozostałość po dawnym królestwie.

Z zamyślenia, wyrwał go dźwięk kopyt Gai. Ta położyła podstawkę z zastawą na łóżku.

- Teraz możemy porozmawiać - Stwierdził Duch.

Kamil wrócił na miejsce gdzie wcześniej siedział. Klacz nalala mu gorącej herbaty do filiżanki. Nie potrzebowała cukru, wiedziała, że chłopak nie słodzi, a jej to bez różnicy.

- Więc...o czym chciałaś porozmawiać? - zapytał, jednak i tak już znał odpowiedź.

- Pamiętasz, kiedy mówiłam, że jesteśmy powiązani? Że część mnie jest w tobie? Niektóre uczucia, czasem się ze sobą nakładają i wtedy odczuwamy je wspólnie. Obydwoje czujemy, obydwójce tęsknimy...obydwójce kochamy.

Chłopak siorbnął gorącej herbaty.

- No dobrze, tylko za czym TY tęsknisz?

Gaja zagryzła wargi i wzięła niepewny łyk. Gorący płyn rozlał się po jej zbitym z samej magii ciele. Jednak nawet to nie pomogło. Nie mogła oszukać ani Kamila, ani narastającego bólu.

- Tęsknie za moim...ukochanym.

Kamil poskrobał się po głowie. Kim do cholery? Gaja i ukochany? Zaraz...moment....czy to przypadkiem nie w niego wcielał się w podziemiach? W starym królestwie?

- To musi być trudne - Stwierdził chłopak biorąc kolejny łyk.

- Od tylu lat nie wracałam do tego uczucia - westchnęła - jednak, coś mi o nim przypomniało. Nie wiem. Może twoje romanse w Canterlot? Serca kilku kucyków biją do ciebie gorącym uczuciem.

Kamilowi opadła szczena ze zdziwienia. Już miał coś powiedzieć, lecz Gaja go uprzedziła.

- Zanim zadasz pytanie "kto", powiem ci że nie wiem, kto to jest. Wiem tylko, że są a ich miłość jest w tobie, nawet jeśli tego nie czujesz. Uczucie... Tak jak moje, dawno dawno temu. W każdym razie rozgrzało to te wiązki magiczne, którymi teraz jestem.

- Więc co powinienem teraz zrobić? - zapytał. Chociaż prawdę mówiąc, był bardziej zaciekawiony, kto jeszcze może go kochać, jednak teraz to nie miało takiego znaczenia. Musiał się dowiedzieć, co zrobić by pozbyć się tej przeklętej chandry.

- Odpocznij - Uśmiechnęła się lekko Gaja - Spotkaj się z przyjaciółmi, rusz do księżniczek. Z natury wiem, że będą cię potrzebowały. Obu rozgrzałeś serca i obie będą potrzebowały twojej opieki nad nimi. Z resztą wydaje mi się, że niebawem nie tylko one. - puściła mu oko.

Obydwoje dopili herbatę. Kamil poczuł się lepiej po rozmowie z duchem. Nagle zrobił się taki jakiś senny. Jego stan stał się błogi i lekki. Gaja uśmiechnęła się lekko w jego kierunku.

- Słodkich snów, mój mały...- powiedziała jak do dziecka.

Nastolatek nie walczył z ochotą zaśnięcia. Powoli odpływał w objęcia morfeusza.